



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wręczyli wiązankę kwiatów... i piosenek | s. 3



Dyskutowali o pasterskiej muzyce | s. 4



Mamy Kobietę Regionu! | s. 5



Czas kompletować dokumenty

WYDARZENIE: Rozpoczęła się rekrutacja na studia w Polsce na zasadach stypendium rządu polskiego. Kandydaci z Zaolzia właśnie otrzymali informacje z Warszawy określające tryb postępowania kwalifikacyjnego i wymagane dokumenty. Pod koniec kwietnia odbędą się egzaminy wstępne.

Darina Gociek chciałyby studiować weterynarię we Wrocławiu. Jej koleżanka Aleksandra Ćmiel wybiera się na studia farmaceutyczne do Katowic. Obie czwartoklasistki z Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, podobnie jak inni kandydaci na studia w Polsce, w piątek otrzymali informacje opracowane przez Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej w Warszawie. Teraz mają trzy tygodnie czasu na skompletowanie wymaganych dokumentów.

Placówką odpowiedzialną za przeprowadzenie rekrutacji na terenie Republiki Czeskiej jest Konsulat Generalny RP w Ostrawie. Termin składania dokumentów na studia I stopnia i jednolite studia magisterskie w ostrawskim Konsulacie upływa 10 kwietnia. Już 30 marca w godz. 14.00-16.00 będzie można natomiast złożyć dokumenty w siedzibie Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie. – Wstępna rozmowa kwalifikacyjna w Kongresie nie jest obowiązkowa. Organizujemy to spotkanie z myślą o kandydatach, by pomóc im wyłapać ewentualne błędy lub braki formalne w dokumentacji – podkreślił kanclerz Kongresu, Piotr Polok.

– Egzaminy na studia odbędą się w auli Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w dniach 23-24 kwietnia – poinformowała wczoraj wicekonsul Maria Kovacs. Uczniowie będą zdawali z dwóch przedmiotów kierunkowych. Kandydaci, którzy nie są absolwentami szkół z polskim językiem nauczania, będą musieli dodatkowo zdać testy z języka polskiego na poziomie podstawowym.

Zasady rekrutacji na studia w Polsce ze stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego, opracowane przez Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, są do pobrania m.in. na stronach internetowych Kongresu Polaków oraz Polskiego Gimnazjum.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Darina Gociek i Aleksandra Ćmiel chciałyby studiować w Polsce. Teraz muszą skompletować dokumenty.

– Przekazaliśmy je również do Akademii Handlowej, ponieważ tam również są chętni na studia w Polsce – powiedział redaktorzy dziennika Gimnazjum, Andrzej Bizoń. – Na razie w naszej szkole odbyło się pierwsze krótkie zebranie robocze z kandydatami. Zwróciliśmy uczniom m.in. uwagę, by przed wypisywaniem zgłoszeń sprawdzili, czy wybrana przez nich uczelnia otwiera kierunek, na który zamierzają się zgłosić. Będziemy się starali odpowiedzieć uczniom na pytania dotyczące rekrutacji, lecz w przypadku bardziej specyficznych pytań warto, by kierowali je do Konsulatu lub bezpośrednio do Biura Uznawalności Wykształcenia – dodał Bizoń.

Według ogólnych zasad obowiązujących co roku studia na zasadach stypendialnych nie obejmują kierunków filologicznych, z wyjątkiem filologii polskiej. Z kolei kandydaci na kierunek lekarski, lekarsko-dentystyczny, farmację, pielęgniarstwo, fizjoterapię i analitykę medyczną muszą zdawać dodatkowo egzamin testowy przeprowadzony w Polsce przez Ministerstwo Zdrowia. Również kandydaci na kierunki artystyczne będą zdawali w Polsce dodatkowe egzaminy.

Studia w Polsce dla cudzoziemców polskiego pochodzenia ze stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego przeznaczone są dla osób spełniających określone kryteria.

Kandydaci muszą mieć m.in. udokumentowane polskie pochodzenie (w naszych warunkach potwierdza je Konsulat), lecz nie mogą posiadać polskiego obywatelstwa. Do postępowania kwalifikacyjnego nie zostaną dopuszczeni kandydaci, którzy ukończyli szkołę średnią w Polsce ani też tacy, którzy już byli lub są studentami – obojętne, w jakim kraju.

Kandydaci na studia na bieżąco przygotowują się do egzaminów. – My z koleżanką będziemy zdawały z biologii i chemii. Z biologii mamy w szkole kurs przygotowawczy. Polecono nam też podręczniki z polski typu wademekum maturzysty – powiedziała „Głosowi Ludu” Darina Gociek. **DANUTA CHLUP**

ZDARZYŁO SIĘ

PALIŁ SIĘ DOM W NYDKU

W poniedziałek przed południem płonął dom jednorodzinny w Nydku-Głuchowej. Interweniowali strażacy zawodowi z Trzyńca oraz Ochotnicza Straż Pożarna z Nydku, Jabłonkowa i Bystrzycy.

– Pożar został zgłoszony ok. godz. 9.15. Z domu strażacy uratowali dwie osoby. Kobieta zeszła po drabinie strażackiej z pierwszego piętra, mężczyźni strażacy założyli maskę i pomogli mu zejść po schodach – poinformował rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petr Kúdela.

Paliło się w dwóch pokojach na parterze, które były bardzo zagrane, przez co ogień mógł się łatwo rozprzestrzenić. Płonęły przede wszystkim odzież, a także meble. Strażacy w dwadzieścia minut opalniali żywiół. Akcja gaśnicza zakończyła się w ciągu godziny. Straty oszacowano wstępnie na 200 tys. koron. – Spieczują je mieszkańcy domu po powrocie ze szpitala. Trwa ustalanie przyczyn pożaru. Nie wykluczono usterki technicznej komina – dodał Kúdela. **(dc)**



Fot. ARC Straży Pożarnej

Palilo się w dwóch pokojach na parterze

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Codziennie nowe informacje

POGODA

wtorek

środa



dzień: 11 do 15 °C
noc: 6 do 2 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 4 do 8 °C
noc: 3 do -1 °C
wiatr: 3-7 m/s

W Warszawie uruchomiono drugą nitkę metra

Po pięciu latach budowy w niedzielę, chwilę po godz. 9.30, w Warszawie otwarta została druga linia metra łącząca lewo i prawobrzeżną część stolicy. – Budowa była dla nas ogromnym wyzwaniem, począwszy od niewybu-

chów, których znaleziono ok. 600, po bardzo trudną sytuację geologiczną – mówiła prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, która wsiadła do wagonu wraz z pierwszymi pasażerami. – Nie ulega wątpliwości, że II linia

zmeni Warszawę – dodała. Centralny odcinek drugiej linii metra o długości ponad 6 kilometrów liczy siedem stacji. Kolejno od zachodu na wschód są to: „Rondo Daszyńskiego”, „Rondo ONZ”, „Świętokrzyska”, „Nowy

Świat-Uniwersytet”, „Centrum Nauki Kopernik”, „Stadion Narodowy” i „Dworzec Wileński”. Jak powiedziała Gronkiewicz-Waltz, obecnie trwa przetarg na wykonawcę kolejnych sześciu stacji II linii metra. **(wik)**



9 771212 422027

1 5 0 2 9

KRÓTKO

ALE FUSZERKA

HAWIERZÓW (sch) – Prace, które miały poprawić stan basenu letniego, zostały źle wykonane. Ustalił to wiceprezydent miasta, Ivan Bureš, w czasie przeprowadzanej tam kontroli. Fatalnie zostały otynkowane nowo wymienione okna, wątpliwości budzi również naprawa płotu. Miasto zgłosiło reklamację do wykonawcy remontu i będzie domagać się bezpłatnego usunięcia uchybień. Koszt remontu płotu i wymiany okien wyniósł ok. 230 tys. koron.

* * *

I WSZYSTKO JASNE

OSTRAWA (ep) – Wszystkie umowy, które województwo morawsko-śląskie zawarło od początku tego roku, może teraz obejrzeć każdy, kto zajrzy na stronę internetową Urzędu Wojewódzkiego. Do tej pory województwo publikowało do wglądu wszystkich zainteresowanych jedynie umowy powyżej pół miliona koron, tak, jak nakazuje to prawo, teraz jednak z własnej woli zdecydowało się na udostępnienie wszystkich zawieranych umów, bez względu na wysokość sum, na które opiewają.

* * *

ZASTRZYK
GOTÓWKI

REGION (ep) – Niezwykle hojny będzie w tym roku Urząd Wojewódzki dla jednostek straży pożarnej. Pieniądze trafią do strażaków, ale także do gmin, które będą mogły przeznaczyć je na przykład na remonty remiz strażackich czy zakup dodatkowego wyposażenia. Wojewódzkie dotacje wesprą również stowarzyszenia strażackie. 12 mln dostaną podstawowe jednostki Zintegrowanego Systemu Ratownictwa, 2,1 mln koron otrzymają jednostki ochotniczej straży pożarnej, natomiast miasta i gminy otrzymają do swojej dyspozycji 6,5 mln koron – w naszym regionie dotację tę otrzymają na przykład Mosty koło Jabłonkowa (300 tys. koron), Gródek (100 tys.), Pietwałd (300 tys.).

* * *

NAJLEPSZY ŻŁOBEK

HAWIERZÓW (sch) – Miasto może się pochwalić najlepszym żłobkiem w województwie. Tak wynika z ocen rodziców opublikowanych na stronie internetowej www.topskolky.cz, na podstawie których województwo morawsko-śląskie zestawilo ranking żłobków i przedszkoli w naszym regionie. Internauci ocenili 203 przedszkola oraz 10 żłobków. Zwycięski żłobek jest placówką miejskich usług socjalnych działającą przy ul. Edisona w centrum miasta.

* * *

ZNÓW AUTOBUSEM

REGION (kor) – W najbliższą środę i czwartek na trasie między Czeskim Cieszynem a Frydkiem-Místkiem ponownie nie będą kursować pociągi. Tym razem na odcinku z Cieszyna do Gnojnika. W godz. 8.00-13.55 podróżni będą musieli skorzystać z autobusu. W Czeskim Cieszynie autobus będzie podstawiony na parkingu przy hipermarkecie Billa, w Ropicach przy dworcach kolejowych. Natomiast w Ropicach-Zalesiu będzie trzeba skorzystać z oddalonego o 150 m od stacji kolejowej przystanku „Przy lipie”.

Reklama dźwignią tańca

O tym, że reklama jest nie tylko dźwignią handlu, ale też śpiewu i tańca wie kierownictwo Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”. Pozyskać narybek do zespołu postanowiło dzięki kolorowym zdjęciom oraz sloganom reklamowym. Pomysł chwycił. Na piątkową próbę przyszło kilka nowych osób.

Plakat z zaproszeniem na wspólną próbę 6 marca o godz. 16.00 do Klubu PZKO przy ul. Bożka w Czeskim Cieszynie pojawił się na Facebooku w połowie lutego. Organizatorzy, aby przyciągnąć jak najwięcej osób, zastrzegali na nim, że nie chodzi o „żaden casting, żaden konkurs, żaden stres”. Potem pojawiły się kolejne plakaty – zdjęcia Darii Błahut, Janusza Koniecznego i Wojciecha Pribuli ze sloganami reklamowymi. – Wykorzystaliśmy głównie zdjęcia, które nasze dziewczyny przygotowały do kalendarza jubileuszowego „Olzy”. Sięgnęliśmy po stary „olziański” slogan, który brzmi „Wstęp do Olzy, miły bracie, tam dziewczyna czeka na Cie”. Pozostałe hasła reklamowe wymyślił szef grupy przygotowawczej, Gabriel Kopeć – powiedział „Głowski Ludu” kierownik artystyczny „Olzy”, Roman Kulhanek. Przekonać młodzież do zapisania się do zespołu miały takie hasła, jak „Przyjdź i zatańcz na ludowo, poczuj się odlatowo”, „Nóżki długie aż do nieba, partnera mi tylko trzeba” czy „Świat Olzy jest wciąż ot-

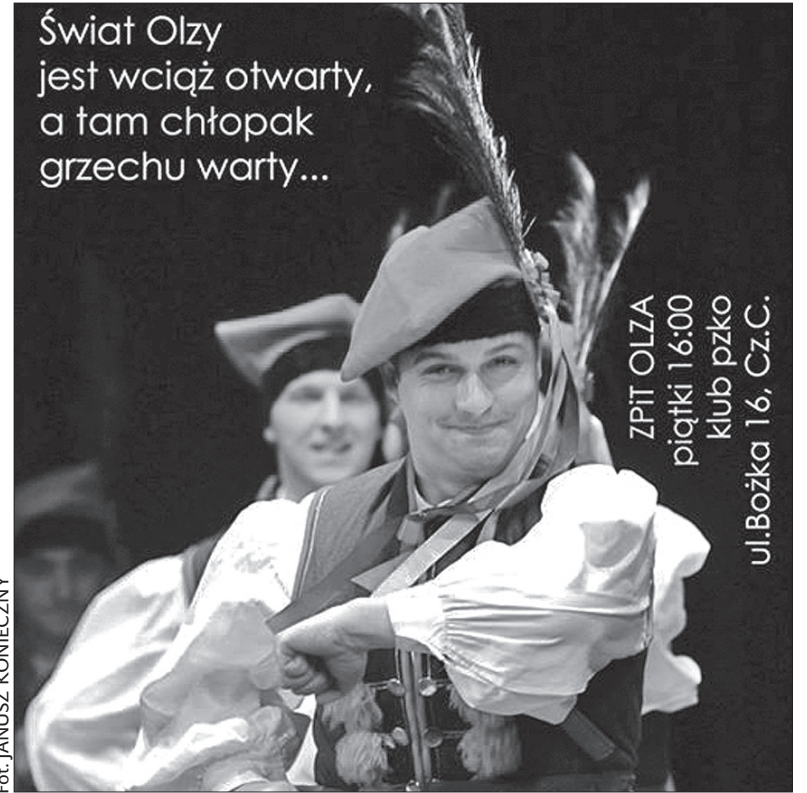
warty, a tam chłopak grzechu warty”. Każde, oczywiście, odpowiednio dobrane do zdjęcia, na którym widniała również informacja o piątkowych próbach w Klubie PZKO na Bożka.

– Plakaty pojawiły się nie tylko na Facebooku, wywiesiliśmy je również np. w czeskokoczyńskim Polskim Gimnazjum. Nabór do zespołu robimy raz na rok, czasem raz na dwa lata. Nowych członków najlepiej pozyskuje się przez osobisty kontakt, ale reklama też może wiele pomóc. I rzeczywiście, na piątkową próbę przyszło kilkoro chętnych z dziewiętej klasy podstawówki oraz z gimnazjum – cieszy się Kulhanek, który liczy na to, że jeszcze będą się zgłaszać kolejne osoby. Jak dodaje, młodzi tancerze „Olzy” uczą się występowania przed publicznością w programach balowych. W tym roku „Olza” zaliczyła dwanaście takich występów. Teraz zespół będzie przygotowywać się do majowego Festiwalu PZKO, na którym „olzianie” pokażą 40-minutowy program będący esencją koncertu jubileuszowego z jesieni ub. roku.

(sch)

Świat Olzy
jest wciąż otwarty,
a tam chłopak
grzechu warty...

Fot. JANUSZ KONIECZNY



»Olza« stara się przyciągnąć nowych tancerzy dzięki kolorowym plakatom (fragment).

ZPIT OLZA
piątki 16:00
klub pzko
ul.Bożka 16, Cz.C.

Kino w pociągu

Najmłodszy podróżni mogą liczyć na nową atrakcję w pociągach pospiesznych łączących Pragę z naszym regionem. Koleje Czeskie wprowadzą wkrótce w niektórych składach wagony austriackiej produkcji z oddziałami zaadaptowanymi na kino. Na ekranie LCD będą wyświetlane bajki i filmy rysunkowe. – Wprowadzenie kina dla dzieci stało się możliwe dzięki

wagonom osobowym zakupionym w Austrii – wyjaśnił Michal Štěpán z kierownictwa Kolei Czeskich.

Wagony z kinem będą łatwo rozpoznawalne dzięki naklejkom z dziecięcą maskotką Kolei Czeskich, słoniem Elfikiem. – Wagony te będą w tegorocznym rozkładzie jazdy wprowadzone na linii Praga – Żylina w pięciu parach pociągów.

(dc)

Stłuczka ze strażnikami



Zniszczony samochód służbowy i dwóch rannych strażników miejskich – tak zakończyła się stłuczka, do której doszło wczoraj o 2.30 na skrzyżowaniu Alei Głównej z ulicą Gorkiego w Hawierzowie. W radiowóz Straży Miejskiej uderzył z tyłu samochód marki peugeot. – Sprawca stłuczki doznał lekkich obrażeń ciała, dwóch naszych strażników z średnimi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Hawierzowie. Jednego z nich lekarze po opatrzeniu ran wypuścili do domu, drugi pozostał w szpitalu na obserwację – poinformował dyrektor hawierzowskich strażników, Bohuslav Muras.

(kor)

Sala priorytetem

Mieszkańcy Gródka narzekają na brak sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia. Narzekania powinny się wreszcie skończyć. Gmina zakupiła bowiem budynek zajazdu „Boal” przy głównej drodze. O ten gmach i otaczającą go działkę rozszerzył się kompleks czeskiej szkoły. Mieści się w nim na razie świetlica szkolna podstawówki. O tym, czy uda się w budynku stworzyć także salę gimnastyczną, wódcarze wioski będą dyskutować z mieszkańcami na spotkaniu w sali posiedzeń Urzędu Gminy. – Zakup budynku za 1,88 mln koron był jednym z najważniejszych wydarzeń w ubiegłej kadencji

– mówi wójt Robert Borski. – Dzięki temu w przyszłości będziemy mogli wybudować nowoczesną salę gimnastyczną, dużą, bo o powierzchni aż 50x23 metry. Mogłyby się w niej odbywać lekcje wychowania fizycznego obu szkół, ale służyłaby wszystkim. I to nie tylko jako sala gimnastyczna. Były zajazd chcieliśmy bowiem przekształcić w centrum sportowe, kulturalne i towarzyskie. O tym wszystkim będzie mowa na spotkaniu z wyborcami, na którym chętnie wysłuchamy ich opinii. Sala gimnastyczna to jeden z priorytetów obecnej kadencji – podkreśla Borski.

(kor)

Potrzeba 600 tysięcy

Na comiesięczne posiedzenia Stowarzyszenia Gmin Regionu Jabłonkowskiego od kilku miesięcy powraca temat dofinansowania Domu św. Elżbiety przy klasztorze elżbietanek w Jabłonkowie, placówki dla seniorów z całego regionu. Na ostatnim posiedzeniu SGRJ w Piosecznej gośćmi wójtów były matka przełożona jabłonkowskiego klasztoru, s. Imelda Anna Bojko, oraz s. Maria Jochymek. Elżbietanki poinformowały członków Stowarzyszenia, że na utrzymanie swojej placówki dla

seniorów potrzebowałyby wsparcie finansowe w wysokości około 600 tys. koron. Wójtowie zapewnili je, że sprawa pomocy dla Domu św. Elżbiety poruszona zostanie nie tylko na kolejnych posiedzeniach SGRJ, ale też na sesjach samorządów członkowskich gmin. Zapropionowano też, żeby klasztor, wspólnie z wódcarzami Jabłonkowa i kierownictwem SGRJ, podjął dyskusję na temat dofinansowania placówki z pieniędzy Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie.

(kor)

Stop przestępczości

Dodatkowe kamery na ulicach, pogadanki z rodzicami o bezpieczeństwie dzieci, spotkania z seniorami – to tylko kilka punktów całej listy inicjatyw, które w tym roku zrealizuje miasto Karwina w ramach programu zapobiegania przestępczości. – Radni uchwalili na swym ostatnim posiedzeniu program prewencyjny, na który składa się dziesięć różnych

projektów – wyjaśniła rzeczniczka karwińskiego magistratu, Šárka Swiderová. – Celem jest przede wszystkim zmniejszenie liczby przestępstw, zwiększenie poczucia bezpieczeństwa mieszkańców, a także walka z zachowaniami patologicznymi. Program obejmuje szereg zadań prewencyjnych i skupia się na kilku najbardziej zagrożonych grupach:

dzieciach i młodzieży oraz osobach starszych. Już w przyszłym tygodniu odbędzie się na przykład pogadanka z seniorami o tym, jak uniknąć naciągaczy. Spotkanie odbędzie się 17 marca o godz. 16.00 w Miejskim Domu Kultury. To jedno z działań w ramach projektu „Chronimy seniorów”.

W ramach prewencji zaplanowano

też na przykład szkolenie socjalno-pedagogiczne dla rodziców, które ma pomóc rodzinom rozwiązywać problemy wychowawcze, znaleźć wspólny język z dziećmi i ochronić ich przed niebezpiecznymi wpływami. Miasto chce również rozszerzyć system monitoringu i zainstalować nowe kamery na ulicy Tierszkowej w Mizierowie oraz przed kinem Centrum. (ep)

Wręczyli wiązanek kwiatów i... piosenek

Jest taki dzień, kiedy członkowie Miejsowego Kola PZKO w Olbrachcicach zamieniają się rolami. Panowie krzątają się po kuchni, a panie przyjmują honory. Chodzi o 8 marca i organizowaną wówczas imprezę pt. „Kwiatek dla pań”.

Marcowe spotkania pod hasłem „Kwiatek dla pań” mają w Olbrachcicach wieloletnią tradycję. Tym razem w sali olbrachcickiego Domu PZKO bawiło się ponad 60 osób. – Co roku tego dnia panowie przygotowują dla nas jakąś sympatyczną niespodziankę i myślę, że tym razem będzie podobnie. Z pewnością nie zabraknie kwiatów oraz okolicznościowego poczęstunku – mówiła przed rozpoczęciem spotkania Helena Bubik, prezes MK PZKO w Olbrachcicach.

– Rzeczywiście samodzielnie przygotowaliśmy całą imprezę. Zjawiliśmy się tutaj już przed południem i w ciągu dwóch godzin zrobiliśmy m.in. 250 kanapek – żartował prowadzący spotkanie Jerzy Czapa.

Witając zaś uczestniczki spotkania, przekonywał, że z dniem 8 marca każdy ma jakieś miłe wspomnienia. – Każdy z nas ma przecież jakąś miłą kobietę, a niektórzy mają ich nawet więcej. Dziś chcemy złożyć naszym paniom życzenia oraz podziękować za ich aktywność i wysiłek, jaki wkładają w organizację naszych imprez – mówił.

Inni panowie w tym czasie wręczyli swym koleżankom piękne róże. Uczestniczki spotkania obejrzały też występ dzieci z przedszkola i polskiej podstawówki w Olbrachcicach, a na finał wysłuchały koncertu, jaki dał zespół wokalny „Niezapominajki” z Suchej Średniej. Co roku bowiem członkowie PZKO z Olbrachcic „promują” u

siebie inną grupę muzyczną. – Dziś chcemy wam wręczyć wiązanek piosenek – mówili muzycy, rozpoczynając występ. Przypomnieli też, że „Niezapominajki” śpiewały już przed czterdziestu laty, potem jednak członkowie grupy rozpięchli się po świecie. – Długi czas nie było nic, ale w naszym podążaniu od młodości, przez wiek dojrzały, do całkowitego zdzicinnienia znaleźliśmy się chyba teraz ponownie w momencie odpowiadającym młodości. Dlatego znowu śpiewamy, a czy nam się to udaje czy nie, to już inna sprawa – żartowali muzycy, których koncert zakończył się gromkimi brawami oraz kilkoma bisami.

WITOLD KOZDOŃ



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Podczas spotkania panowie uhonorowali panie m.in. kwiatami róży.

ANKIETA

Podczas olbrachcickiego spotkania zapytaliśmy panie, co sądzą o tradycji świętowania Dnia Kobiet. Interesowało nas, jakie wspomnienia wiążą z tym dniem i czy ich zdaniem zwyczaj celebrowania Dnia Kobiet przetrwa w czasach, kiedy modne stało się świętowanie Walentynek czy Dnia Matki. Oto, co usłyszeliśmy.

MARIOLA NOŻIČKA

Uważam, że Dzień Kobiet to bardzo fajne święto i każdą taką tradycję należy czcić i kontynuować. Pamiętam też, że w domu od najmłodszych lat tata życzył nam tego dnia wszystkiego najlepszego. Robił to zawsze, nawet wówczas, gdy nie byłam jeszcze kobietą. Myślę więc, że Dzień Kobiet jeszcze długo nie zaniknie. W moim sercu będzie on trwał na pewno.



ANNA WERNER

Osobiście lubię to święto, choć jestem osobą młodą i nadal czekam na efektowną, wystrzałową niespodziankę, bo tej pory świętowałam raczej tradycyjnie, czyli kwiaty, kino i dobra kolacja. Nie pamiętam też, by to święto ne-



gatywnie kojarzone. Generalnie Dzień Kobiet to fajny moment, bo zawsze jest miło, kiedy mężczyźni o nas pamiętają i próbują nas rozpieszczać. Sądzę więc, że przed 8 marca rysuje się dobra przyszłość, a Walentynki nie są dla tego święta konkurencją, bo nie każdy z nas jest przecież zakochany i nie każda kobieta ma kogoś, kto przyniesie jej śniadanie do łóżka. A w Dniu Kobiet zawsze znajdzie się ktoś, kto złoży nam życzenia.

MAŁGORZATA WYGRYSOWA

Myślę, że Dzień Kobiet nadal będzie obchodzony, bo ma przecież długą tradycję. Wprawdzie młodzi rzeczywiście lubią zmiany, ale my – starsi skupiamy się raczej na tym, co było do tej pory. Pamiętam, że w pracy co roku obchodziliśmy ten dzień i było to święto, które lubiły chyba wszystkie kobiety. Zawsze były przecież jakieś upominki, można się było także zabawić. Wspomnienia związane z Dniem



Kobiet mam więc bardzo dobre. Zebrał: (wik)

Wielkie święto czy zwykły dzień?

W niedzielę w RC i w Polsce panie miały swój wielki dzień. I chociaż przypadający na 8 marca Dzień Kobiet jest międzynarodowym świętem, nie wszędzie jest obchodzony. Różnice są nawet w samej Europie. W Wikipedii możemy się dowiedzieć, że Dzień Kobiet jest oficjalnym świętem w Albanii, Algierii, Armenii, Azerbejdżanie, Białorusi, Bośni i Hercegowinie, Brazylii, Bułgarii, Burkina Faso, Chinach, Czarnogórze, Kamerunie, Kazachstanie, Kirgistanie, na Kubie, w Laosie, Macedonii, Mołdawii, Mongolii, Polsce, Rumunii, Rosji, Serbii, Tadżykistanie, Ukrainie, Uzbekistanie, Wietnamie, Włoszech i Zambii. Fakt, że w spisie krajów, w których składa się w tym dniu kobietom życzenia widnieją głównie kraje byłego bloku socjalistycznego oraz republik radzieckich, nie jest, oczywiście, przypadkiem. Tradycja przypominania sobie XIX-wiecznego strajku nowojorskich pracownic przemysłu odzieżowego domagających się lepszych warunków pracy była tu przez dziesięciolecia pielęgnowana. Marcowe święto kobiet kojarzone z tulipanami i zakładowymi obchodami przetrwało więc do dziś. Tyle że zwykle w bardziej prywatnym wymiarze.

Na Ukrainie, podobnie jak w Rosji, 8 marca jest dniem wolnym od pracy. W tym roku data ta przypadła na niedzielę, Ukraińcy mieli więc wolny również poniedziałek. – Tradycja obchodzenia Dnia Kobiet nadal jest tu krzewiona, bez względu na upadek Związku Radzieckiego. Już trzy dni przed świętem są problemy z kupieniem kwiatów. Ich ceny rosną wtedy trzykrotnie, a kolejki mężczyzn przed kwaciarniami nie mają końca. Na Ukrainie w tym dniu istnieje wręcz obowiązek składania kobietom życzeń. Nie można pominąć żadnej z pań – relacjonuje Jerzy Wójcicki, prezes Stowarzyszenia „Kresowiaci” na Ukrainie. Jak dodaje, miejscowi Polacy też włączają się w te obchody. Mają one podobny charakter do tych na Zaolziu. – Nasze stowarzyszenie zorganizowało w sobotę spotkanie dla kobiet przy kawie i herbacie – mówi Wójcicki.

W ten weekend kwaciarnie we Francji nie były bardziej oblegane niż w pozostałe dni roku. – Francuzi nie świętują Dnia Kobiet. Nie ma tu takiej tradycji. Niedawno obchodzili Dzień Babci, obchodzą też Dzień Matki, a także Dzień Dziadka, ale z okazji święta kobiet nikt nie kupuje tu kwiatów – przekonuje kompozytorka Sylwia Filus z Paryża. W świadomości Polonii francuskiej Dzień Kobiet nadal jednak istnieje jako zwyczaj wyniesiony ze swojego kraju. Dnia Kobiet nie obchodzi się też w Irlandii. Według Wojciecha Wróny, wydawcy portalu Irlandia.ie, nie ma nawet takiej potrzeby. – Dzięki prezydenturze Mary McAleese, która przyniosła kobietom w Irlandii emancypację, tutejsze kobiety są silne, ambitne i można nawet powiedzieć, że stoją wyżej od mężczyzn. Kobiety rządzą w miastach i w rodzinach – argumentuje Wrona.

Międzynarodowy Dzień Kobiet w niektórych krajach jest powodem do wielkiej fety, w innych mija niezauważony. W jeszcze innych zaś budzi emocje i napięcia. Tak było np. w Armenii, kiedy po rozpadzie Związku Radzieckiego wprowadzono 7 kwietnia Święto Piękną i Macierzyństwa. Ludzie nie chcieli jednak rezygnować z Dnia Kobiet. Aby zadowolić jednych i drugich, wprowadzono Miesiąc Kobiet, który trwa od 8 marca do 7 kwietnia. W Teheranie z kolei Dzień Kobiet stał się powodem do zastosowania przemocy. 4 marca 2007 roku policja irańska pobiła ok. 100 osób, które planowały z tej okazji zgromadzenie.

Nic więc dziwnego, że sytuacja kobiet w wielu krajach świata stała się impulsem dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, by wpisać do kalendarza kolejne dni na rzecz kobiet. I tak 6 lutego został ogłoszony Międzynarodowym Dniem Zerowej Tolerancji dla Okaleczania Żeńskich Narządów Płciowych, 15 października jest Międzynarodowym Dniem Kobiet Wiejskich, a 25 listopada Międzynarodowym Dniem Eliminacji Przemocy wobec Kobiet.

BEATA SCHÖNWALD

Tulipany od pastora



Fot. ARC

Za nami cudowna niedziela w parafii ewangelickiej w Szczyrku-Salmopolu. Nie przeszliśmy obojętnie obok Dnia Kobiet. Panie odgrywały bowiem bardzo ważną rolę w naszej parafii i dlatego niedziela minęła nam bardzo uroczysto. Były wspólna ewangelia, pieśń i komunika święta, a na koniec modlitwa o nasze kobiety – zarówno w parafii, jak i na całym świecie. Świat, a tym samym Kościół bez waszego cudownego wsparcia nie byłby taki, jaki jest. To wy dajecie miłość i dobroć naszego Jezusa i jesteście solą tej ziemi i światłością tego świata w Jezusie. Na zakończenie nabożeństwa, przy wyjściu z kościoła wszystkie panie otrzymały małą niespodziankę, czyli wiosennego tulipana.

Ks. Jan Byrt

Dyskutowali o pasterskiej muzyce

Dlaczego pasterze muzykowali na halach, jak powstawały dawne piszczałki pasterskie i czy w Karpatach istnieją typowe instrumenty góralskie. Odpowiedzi m.in. na te pytania poznali uczestnicy sobotniego, międzynarodowego seminarium pt. „Muzyka Karpat”.

– Na co dzień staramy się, aby dawne zwyczaje i obrzędy związane z wypasem owiec i kulturą karpacką nie zaginęły, dlatego regularnie organizujemy podobne imprezy. Przed rokiem o tej porze zorganizowaliśmy seminarium o gwarze, teraz tematem jest muzyka Karpat. Do udziału w imprezie zaprosiliśmy gości z bliska, ale także ze Spisza i Polski. Będziemy dużo mówić o wołoskiej muzyce, ale zagramy też i zaśpiewamy – mówi Josef Štraka, prezes spółki Koliba. Spółka wspólnie z ogniskiem Oddziału Górali Śląskich Związku Podhalań z Koszarzysk zorganizowała imprezę.

W sobotnie popołudnie zebrani w pensjonacie „U Studánky” wysłuchali czterech interesujących prelekcji. W przerwie zagrała zaś kapela „Górole” z Mostów koło Jabłonkowa. Zanim jednak rozpoczęły się wykłady, uczestnicy seminarium minutą ciszy uczcili pamięć Antoniego Szpyrcy, Anny Koźdoń oraz dr Jana Kufy. – Jeżeli patrzycie teraz na nas z góry, wiedźcie, że byliście nam wszystkim bardzo drodzy, że wspominamy was i że bardzo nam was brakuje – mówił Karol Kurzysz, gospodarz spotkania i członek ogniska z Koszarzysk.

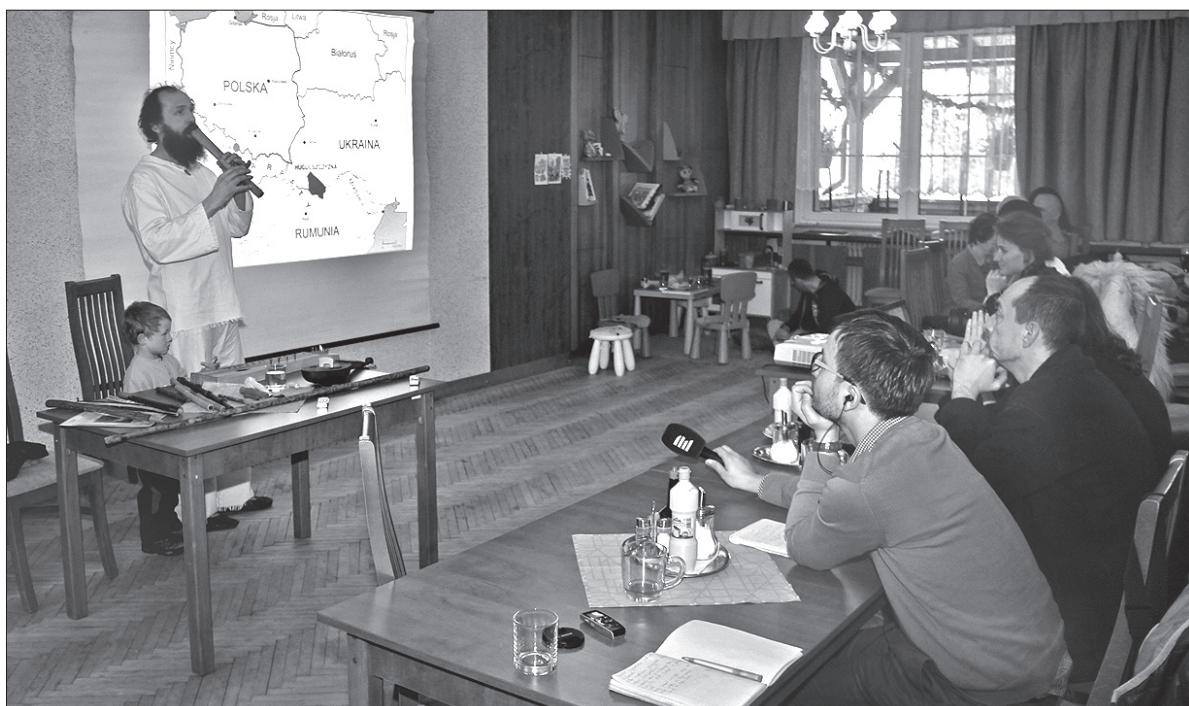
Po nim wystąpił dr Jiří Langer, który wspominał etnomuzykologa Jaromíra Gelnara. Jego prelekcji wysłuchał m.in. Jan Sztefek, szef Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim, który od lat stara się zachować od zapomnienia beskidzkie rzemiosło,

sztukę ludową, drewniane budownictwo oraz ginące tradycje owczarstwa.

– Jestem też miłośnikiem muzyki góralskiej, oczywiście w tym dobrym wykonaniu, a dziś przyjechałem do Łomnej, ponieważ chciałem się spotkać z Jurą Langnerem, z którym prywatnie się przyjaźnię – zdradził ustronianin. Zdaniem Sztefka, muzyka góralska nieustająco się zmienia, a w ostatnich latach wiele nowych, cennych elementów wniósł do niej m.in. Kazik Nędza Urbaś.

– Teraz jednak pojawia się młode pokolenie muzyków, którzy zmierzają raczej w kierunku disco-polo. Młodzi muzycy zarabiają często grając na imprezach i weselach i ta ich muzyka już mi nie odpowiada – mówił Sztefek. – Ale chcę podkreślić, że sam nie jestem ortodoksyjny. Zastanawiałem się zresztą, jak można było się bawić przy dawnej góralskiej muzyce. Widziałem już jednak zespoły grające właśnie w dawnym, archaicznym składzie i okazuje się, że ludzie także świetnie się bawili – wspominał.

Najstarsze, ale i najpopularniejsze instrumenty pasterskie zaprezentował zaś zebrany ich producent Vít Kašpařík. Specjalista pokazał też uczestnikom seminarium, jak się na nich gra. Podstaw niezbędnych w produkcji drewnianych instrumentów dętych Kašpařík nauczył się od ojca, jednak do perfekcji w tym fachu dochodził sam. – Kiedy zaczy-



Vít Kašpařík zaprezentował kilkanaście pasterskich instrumentów.

nałem, nie miałem nauczyciela, który pokazałby mi, jak uzyskać właściwy kształt czy dźwięk instrumentu. Do wszystkiego musiałem dochodzić metodą prób i błędów – mówił prelegent, który wykonuje pasterskie instrumenty bez użycia piłek, wiertarek czy innych specjalistycznych narzędzi, a jedynie z pomocą noża.

Do produkcji instrumentów Kašpařík używa zaś głównie czarnego bzu. Gość seminarium zdemontrował zebrany kilkanaście najpopularniejszych wołoskich instrumentów pasterskich. Były wśród nich piszczałki jednoręczne, piszczałki dwu-, trzy- i sześciootworowe, piszczałka „ptasi śpiew”, a także beżowe klarnety oraz miniaturowe kościane gwizdki służące pasterzom do współpracy z psem.

– A czy wiecie państwo, dlaczego

pasterze w ogóle grali na halach? Potocznie uważa się, że robili to, aby zabić nudę, tymczasem to nie tak. Okazuje się bowiem, że owce łączyły dźwięk piszczałek z pasterzem. Kiedy więc słyszały grę, wiedziały, że pasterz jest niedaleko. Czuły się bezpiecznie, nie musiały zbyt często podnosić głów i mogły się spokojnie paść – tłumaczył Kašpařík.

O unikalnych, archaicznych instrumentach muzycznych wschodniej Słowacji mówił w sobotę również dr Michal Smetanka, muzykolog, budowniczy instrumentów, badacz i nauczyciel z Muzeum Instrumentów Ludowych w Brutovcach na Słowacji. Z kolei dr Justyna Cząstka-Kłapyta, etnomuzykolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosiła krótki wykład na temat magicznej funkcji obrzędowych tańców huculskich.

– Te tańce zaliczają się do pradawnej grupy tańców pochodzących jeszcze z czasów wspólnoty prasłowiańskiej. Jest prawdziwym fenomenem, że w XXI wieku są one nadal żywe, a towarzyszy im kontekst kulturowy – mówiła Cząstka-Kłapyta.

Specjalistka przekonywała też, że współczesne tańce beskidzkie – m.in. te, które oglądamy na naszych scenach – są już jedynie rekonstrukcją dawnych tradycji. – Tymczasem we wschodnich Karpatach na gruncie obrzędu kołędowania zachowały się najstarsze relikty tradycyjnej kultury dawnych Słowian, które dzięki łańcuchowi pamięciowego przekazu przetrwały do czasów współczesnych. To fenomen na skalę europejską – podkreślała Cząstka-Kłapyta.

WITOLD KOŹDOŃ

Ślązacy w centrum uwagi

– Nazywam się Marek Szotysek i pochodzę ze Śląska, zza rzyki – przedstawił się słuchaczom gość marcowego spotkania Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego PZKO, Marek Szotysek. W ubiegły czwartek w auli Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie wygłosił wykład „Śląsk, takie miejsce na ziemi”. Mieszkający w Rybniku pisarz, publicysta, dziennikarz i nauczyciel historii jest autorem wielu poczytnych książek o Śląsku. Do tej pory wydał ich dwadzieścia, m.in. „Ślązoki nie geśi”, „Kuchnia śląska”, „Ślązoczeki piykne są” czy najbardziej popularną „Biblię Ślązoka”. W Telewizji Silesia prowadzi program „S2 Śląsk”, natomiast w Radiu Fest można usłyszeć jego felietony w audycji „Szotysek na Fest”.

Ze słuchaczami MUR-u dyskutował przede wszystkim o tym, czym jest Śląsk i kto jest Ślązakiem, z humorem opowiadał o różnicach między Ślązakami z Górnego Śląska i „cesarokami”, czyli Ślązakami cieszyńskimi, wspominał też o śląskich separatystach i staraniach o autonomię Śląska, którym jest przeciwny.

– Spróbujmy zadać sobie pytanie, co to jest Śląsk. Nie chcę się specjalnie chwalić, ale ja sobie zadaję to pytanie już 30 lat. Ale wiecie pań-



Marek Szotysek w Czeskim Cieszynie.

stwo, jak to jest: czym bardziej się nad czymś zastanawiasz, tym masz więcej problemów. W pewnym więc sensie ja o Śląsku wiem coraz mniej, czy raczej: mam coraz więcej pytań niż odpowiedzi – tłumaczył licznie zebrany w gimnazjalnej auli słuchaczom. Jak przyznał, pytanie to zadaje czasem na spotkaniach z... przedszkolakami. Tłumaczy im, że Śląsk to jest taki kawałek świata, na którym jest trochę inaczej, niż gdzie indziej. Wśród różnych elementów, odróżniających Ślązaków, dzieci wymieniają na przykład jedzenie, ubiór,

tradycje, „godanie po śląsku”, a starsi, w szkole średniej, mówią też na przykład o innym sposobie myślenia.

Jak jednak zaznaczył gość MUR-u, pytanie o to, czym jest Śląsk, i kto jest Ślązakiem, jest dosyć skomplikowane. Także dlatego, że region ten jest niezwykle różnorodny. Jak powiedział do słuchaczy, choćby przez tydzień całymi dniami próbowali z nim wspólnie ustalić, co to jest Śląsk i kto jest Ślązakiem, nie doszliby do porozumienia. – Śląsk jest bardzo, bardzo zróżnicowany, a każdy z nas ma inną jego wizję.

Różnorodność Śląska jest widoczna na każdym kroku – podkreślał Marek Szotysek. – Jeżeli natomiast pytamy, kto jest Ślązakiem, to sądzę, że ma prawo nim być każdy, komu bliski jest ten region i związane z nim wartości. A ta bliskość może wyrażać się na wiele sposobów. Ślązak to ten, którego łączy ze Śląskiem miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, praca, sentymenty, więzy rodzinne czy gospodarcze – mówił. Jak zaznaczał, dla niego samego śląskość to przede wszystkim sposób myślenia, wypatrywanie wszędzie tej śląskości i inspirowanie się nią. Na temat cech Ślązaka wywiązała się zresztą po wykładzie ciekawa dyskusja. Słuchacze twierdzili m.in., że ze śląskością wiążą się dla nich na przykład pojęcia takie, jak tradycja czy rodzina, a przede wszystkim – gwara, a prawdziwy Ślązak powinien przede wszystkim... umieć mówić po śląsku.

W czasie czwartkowego spotkania Marek Szotysek „rozprawił” się też z „cesarokami” – jak mówią na Cieszyńskach Górnoślązacy, i ich poczuciem odrębności i wyjątkowości. – Kiedy Ślązacy z Górnego Śląska przyjeżdżają do Wisły, Ustronia czy Cieszyna, mają świadomość, że są na Śląsku, u siebie. To wy im bez przerwy uświadamiać, że przyje-

chali „stamtąd” – tłumaczył, a lekki i zabawny sposób opowiadania sprawił, że słuchacze bez skrepowania przyznawali mu rację. – Chwila szczerości, proszę państwa: wy jesteście bardziej zamknięci. Bo to my przyjeżdżamy do Wisły i mówimy: o patrz, jaki Śląsk jest fajny, mamy góry, mamy górali, mamy kulturę ewangelicką... My to wszystko widzimy jako jedną śląską kulturę – ciągnął. Opowiadał też o swoich książkach, które, choć dostępne we wszystkich chyba księgarniach w całym regionie, najchętniej trafiają właśnie do Cieszyńskaków. Podobno Ślązacy ze Śląska Cieszyńskiego prędzej kupią książkę o Normandii albo Burgundii, niż o Górnym Śląsku...

Chwilę uwagi wykładowca poświęcił również kwestii polskości Śląska oraz ruchu dążącego do autonomii tego regionu. – Element separatyzmu tkwi w mózgu każdego Ślązaka – twierdził. Jak jednak podkreślał, działania śląskich autonomistów uważa za bezpodstawne i niebezpieczne. Przyznał, że dzisiaj prowadzenie dyskusji o Śląsku nie jest takie proste. Pomimo tego w wesołej atmosferze przeprowadził uczestników marcowego MUR-u przez kilka najważniejszych zagadnień związanych ze Śląskiem.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Mamy Kobiety Regionu!

Zaolzie ma swoją Kobiety Regionu. Jest nią Małgorzata Rakowska z Czeskiego Cieszyna, która zdobyła najwięcej głosów w konkursie ogłoszonym przez spółkę Prime Communications. Kiedy zadzwoniłmiśmy do laureatki, myślała, że to żart.

Konkurs Kobiety Regionu jest organizowany od sześciu lat we wszystkich 14 województwach RC. Ma formę ankiety, do której każdy może zgłosić nominację kobiety, którą uważa za wyjątkową i jedyną w swoim rodzaju. W ten sposób zostają docenione niezwykle osiągnięcia zwykłych kobiet, bo jak zauważa inicjatorka projektu, Denisa Kalivodová, „wyjątkowych kobiet jest w każdym regionie bez liku, tylko mało mówi się o nich publicznie”. Po zebraniu nominacji odbywa się głosowanie. W tym tegorocznym sukces w naszym województwie

odniosła właśnie Rakowska. Małgorzatę Rakowską, emerytowaną dyrektorkę polskiej szkoły w Gnojniku oraz niezmordowaną działaczkę społeczną, zgłosiła na konkurs Maryla Godula z Karwiny. Jak widać trafiła w dziesiątkę. Rakowska w województwie morawsko-śląskim zdobyła 227 głosów, pozostawiając w tyle dziesięć pozostałych nominowanych pań. – Chyba się sprzył nasz Śląsk Cieszyński. Absolutnie nie spodziewałam się takiego wyniku. Nie pomyślałam nawet na sekundę, że mogłabym zdobyć jakieś miejsce – powiedziała na gorąco pani Małgorzata. – Bardzo dziękuję naszemu społeczeństwu. Cieszę się, że moją ciężką pracą społeczną jest doceniana i że ludzie widzą, że rzeczywiście pracuję dla społeczeństwa, a nie dla siebie – dodała szczęśliwa laureatka.



Małgorzata Rakowska

Na pytanie, które ze swoich osiągnięć uwzględniła w nominacji

konkursowej uważa za najważniejsze, odpowiedziała, że dla każdej myślącej matki to rodzina jest sprawą najważniejszą, numerem jeden. Rakowska jako matka dziecka po porażeniu mózgowym nie miała łatwego zadania. Nie poddała się jednak, dzięki czemu jej córka wbrew prognozą lekarzy została nauczycielką języków obcych i radzi sobie w życiu. – Kiedy nie pozwalały mi warunki rodzinne, żeby działać, to nie działałam. Kiedy jednak wszystko się jakoś ułożyło, rzuciłam się w wir pracy. Ja walczę o to, żeby ludzie opamiętali się i byli tymi, kim byli ich dziadkowie, prapradziadkowie i prapradziadkowie. Żeby nie zmieniali tak łatwo swojej narodowości i swojej kultury, w której wyrosli – przekonywała pani Małgorzata, która do swoich największych sukcesów zalicza powołanie do życia Towarzystwa

Nauczycieli Polskich po 1990 roku oraz doprowadzenie szkolnictwa polskiego do takiej kondycji finansowej, w jakiej obecnie pracuje. – To była najtrudniejsza dla mnie praca – powstanie TNP oraz walka o polskie szkoły i polskie dziecko – podkreśliła Kobieta Regionu.

A jaka, zdaniem Małgorzaty Rakowskiej, powinna być prawdziwa kobieta? – Powinna być wykształcona, mądra, trochę kokieteryjna i przede wszystkim powinna siebie szanować. Bo jak będzie szanować siebie, to inni też ją będą szanowali – stwierdziła.

Zaolzie w konkursie o tytuł Kobiety Regionu miało jeszcze jedną nominację. Zdobyla ją dyrygentka dwu chórów, Irena Małysz z Trzyńca-Kanady. Z 137 głosami zajęła wysokie czwarte miejsce.

BEATA SCHÖNWALD

Litewska »mobilność«

Sporo działo się w Wilnie na przełomie lutego i marca. Odbywały się tam wybory samorządowe, w których na Wileńszczyźnie swoją bezkonkurencyjną pozycję potwierdziła Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, poza tym miasto gościło też od 28 lutego do 5 marca przedstawicieli organizacji polskich i polonijnych z całej Europy, którzy do tego bałtyckiego kraju zjechali na ósme już spotkanie w ramach trwającego od półtora roku międzynarodowego projektu „Mnożenie przez dzielenie – Edukacja dla integracji” (EDI).

Projekt EDI ruszył w sierpniu 2013 roku, a ma on na celu zwiększenie skuteczności edukacji nieformalnej osób dorosłych w zakresie integracji europejskiej. – Chodzi m.in. o eliminowanie negatywnych postaw i zachowań wobec różnego rodzaju mniejszości i grup tzw. „defaworyzowanych”, przełamywanie stereotypów i uprzedzeń oraz promowanie zachowań opartych na wzajemnym rozumieniu, akceptowaniu i poszanowaniu różnic oraz uznaniu prawa do własnej tożsamości – przypomina Magdalena Ćmiel, która wyjechała do Wilna jako przedstawiciel Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie. – Oprócz naszego Koła w spotkaniu, zwanym „mobilnością”, wzięli udział nasi partnerzy z polonijnych organizacji z Niemiec,

Grecji, Holandii i Łotwy, a także koordynatorzy projektu ze Stowarzyszenia „Integracja” z polskich Suwałk i gospodarze z Litwy.

Organizatorem pierwszej w tym roku „mobilności” był Polski Uni-

wersytet Trzeciego Wieku w Wilnie. Gospodarze zaproponowali udział w wielu ciekawych imprezach i inicjatywach. Pierwszą z nich była międzynarodowa konferencja „Wileńskie tradycje – piękni różnorodnością”. W

poszczególnych wystąpieniach omówione zostały m.in. wielonarodowy i wielowyznaniowy charakter Wilna, stosunki polsko-litewskie czy polskie szkolnictwo na Litwie. W kolejnych dniach jego uczestnicy wzięli udział

w 11. edycji Festiwalu „Rozśpiewane przedszkole”, w którym wystąpili dzieci z 22 przedszkoli z całej Wileńszczyzny, i wysłuchali ciekawego wykładu prezes Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki, Apolonii Skakowskiej, o aktualnej działalności kulturalnej Polaków na Litwie. Gospodarze zaprosili też na wycieczkę edukacyjną, podczas której zwiedzono m.in. cmentarz na Rossie, Troki, będące największym skupiskiem Karaimów, czy Ponary – miejsce martyrologii Polaków i Żydów.

– Ciekawym urozmaicheniem „mobilności” było to, że bardzo gościnni organizatorzy mogli być przez chwilę gośćmi. Jako przedstawiciele jabłonkowskiego Koła PZKO przywieźliśmy do Wilna produkty regionalne z mikroregionu Górolsko Swoboda, czyli pogranicza Republiki Czeskiej, Polski i Słowacji, które mogą się pochlubić przyznawaną przez Koło marką regionalną – dodała Magda Ćmiel.

Miejscem ostatniej „mobilności” będzie Amsterdam, ale na spotkaniu w Holandii najprawdopodobniej zabraknie przedstawicieli jabłonkowskiego Koła PZKO. Wyjadą oni jednak na pewno pod koniec lipca do Suwałk, gdzie odbędzie się spotkanie podsumowujące kończący się w tym miesiącu realizowany przez dwa lata projekt EDI. (kor)



Uczestnicy spotkania w Wilnie.

Fot. MAGDALENA ĆMIEL

Zagrali dla »Guldy«

W czeskokieszyńskim Klubie Jazzowym „Strzelnica” wspomniano w

piątek jednego z najbardziej znanych i utalentowanych jazzmanów znad

Olzy, Stanisława Helisa, zwanego „Gulda”. Na koncercie „Tribute to Stan Helis” zagrały kapele Silesian Dixie Band i Formace Jazz Q. Gośćmi wspomnieniowej imprezy były wokalistki jazzowe Tamara Tomaszek i Daniela Czudek. Helis urodził się w maju 1950 roku, a zmarł przed czterema laty. Był absolwentem Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Grywał już w zespołach rockowych i „jazzujących” w szkole średniej. Po maturze można go było spotykać głównie na koncertach głośnej kapeli Jazz Q Czeski Cieszyn, często grywał też z kapelami jazzowymi w Ostrawie.

(kor)

Muzealna zmiana

W Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu pojawi się nowa wystawa główna. Na początku marca umówili się w tej sprawie minister kultury RP, Małgorzata Omilanowska, oraz dyrektor Muzeum, Piotr Cywiński. – Przygotowanie wystawy, która w nowoczesny, przystępny, a jednocześnie mądry i wyważony sposób opowiada historię Auschwitz, będzie z pewnością kluczowym narzędziem edukacyjnym w przygotowaniu kolejnych pokoleń Polaków do właściwego zrozumienia tego, czym był obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau, czym był Holocaust i czym była ofiara Polaków uwięzionych w tym obozie koncentracyjnym – powiedziała

minister Omilanowska. Ekspozycja zostanie zbudowana na parterach sześciu historycznych bloków byłego obozu Auschwitz I, dzięki czemu będzie lepiej dostępna dla niepełnosprawnych oraz ułatwi poruszanie się wielu grupom jednocześnie. Będzie podzielona na trzy części. – Pierwsza część pokaże sprawców, obóz jako instytucję oraz logistykę i planowanie zmiany obozu koncentracyjnego na ośrodek natychmiastowej zagłady Żydów w komorach gazowych. Druga część podejmować będzie temat zagłady widzianej z perspektywy ofiar, niewinnych ludzi skierowanych w ogromnej większości na śmierć w komorach gazowych. (ep)



W „Strzelnicy” wspomniano w piątek Stanisława Helisa.

Gwarowe poniedziałki

Miłośnicy gwar Śląska Cieszyńskiego od dłuższego czasu mówili, że dobrze byłoby w regularny, zorganizowany sposób spotykać się. W końcu spotkanie takie doszło do skutku. Zorganizował je 2 marca we współpracy z Cieszyńskim Ośrodkiem Kultury Henryk Nowak. Na pierwsze, organizacyjne spotkanie przyszło około trzydzieści osób.

– Chcemy mówić „po naszymu” znacząc, że jest to język polski, na pewno starszy od literackiego. Dziękujemy dyrekcji Domu Narodowego za miejsce do spotkań. Nie zmarnujemy tej szansy, którą otrzymaliśmy – mówił Nowak.

Uczestnicy zauważyli, że już Gustaw Morcinek pisał o tym, jak piękna jest gwara śląska.

– Dziwnie piękna jest gwara śląska. (...) Zapytać o coś napotkanego gazdę, odpowie ci językiem, w którym ongiś Mikołaj Rey swój „Żywoć człowieka pościwego” spisywał. Ma się wtedy wrażenie, że ktoś przed tobą stary folia o pergaminowych kartach roztworzył i czyta ci z nich językiem, którym ludzie w Polsce przed wiekami mówili, językiem dostojnym a namaszczone, bo po Piastach w spadku otrzymanym. Jest to jedyna gwara polska niemazurująca i dlatego też może – jak pisze prof. Nitsch – Śląsk jest bodaj jedyną w Polsce dzielnicą, w której narzecze ludowe nie zostało zepchnięte do roli pogardzanego kopciuszka, z rzadka



Pierwsze spotkanie odbyło się w cieszyńskim Domu Narodowym.

tylko i sztucznie przywoływanego do artystycznego pokazu; tu żyje ono jeszcze nieraz w swobodnej mowie ludzi wykształconych – te słowa Gu-

stawa Morcinka z 1931 roku, które ukazały się w „Zaraniu Śląskim”, odczytano w Domu Narodowym.

Henryk Nowak zaproponował na-

zwę koła: „Rządzimy, rozprawiomy i śpiwomy po naszymu i nie jyny”. – Chcieliby, aby nasze spotkania były inksze, jako kaj indziej. Aby nie

były to kozania, wykłady, bo za to not nikt dostawał nie bydzie. Żoden nie może powiedzieć wam, że rządźcie nie na temat. Pytajcie ło co chcecie, żoden się nie beje z was śmioł. Tu idzie o to, abyśmy stworzyli jedną rodzinę rozprawiających „po naszymu” – mówił Henryk Nowak, zachęcając, by osoby, które mają w domu jakieś teksty gwarowe, powiastki, bojki, lub same piszą gwarą, dzieliły się nimi z innymi. – Mogom to być jakiesik wspominki ze swojego życia albo starzyków. Żeby kiejsi wnuki nasze nie powiedziały nam „skyrś ciebie staroświecka rzecz skrepla”. My som isto łostatni, co tę mowę rozumiemy. Bo teraz je taka moda, że za chwile to ani nie beje Polaków, Rusów, Czechów, bo młodzi prawią na co nam to je, dyć my som Europejczykami – dodał.

Spotkania odbywać będą się w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Ponieważ najbliższy wypada w święto, w kwietniu spotkanie odbędzie się dopiero 13. Początek o godz. 17.00. Wszyscy są na nim mile widziani. (Ox.pl)

Kandydaci do miana symbolu Europy

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP rekomendowało Komisji Europejskiej polskich pretendentów do tytułu Znak Dziedzictwa Europejskiego. Wybrano wspólną kandydaturę Kopalni Guido w Zabrze, Zabytkowej Kopalni Srebra w Tarnowskich Górach oraz Tyskiego Browarium, zatytułowaną „Industrializacja na Górnym Śląsku”. Drugim polskim kandydatem jest Cmentarz z I wojny światowej nr 123 Łużna-Pustki z Małopolski. Decyzję Komisji Europejskiej po-

znamy na początku przyszłego roku.

Znak Dziedzictwa Europejskiego to inicjatywa Komisji Europejskiej, której celem jest intelektualne i emocjonalne zjednoczenie mieszkańców państw Unii Europejskiej. – Industrializacja na Górnym Śląsku mogła się dokonać dzięki sprzyjającym okolicznościom geograficznym, geologicznym, a także społeczno-kulturowym. Ożywione kontakty między wschodnią i zachodnią Europą oraz swobodny transfer idei i myśli technicznej były w naszych

zakładach obecne już w minionych wiekach, wyprzedzając niejako zdobycze Unii Europejskiej – mówi Bartłomiej Szewczyk, dyrektor Muzeum Górnictwa Węglowego.

Obiekty Szlaku Zabytków Techniki biorą udział w drugiej edycji programu. W kwietniu zakończy się pierwsza edycja i wtedy Znak Dziedzictwa Europejskiego otrzymają trzy polskie obiekty: Stocznia Gdańska, zabytki Lublina związane z Unią Lubelską oraz Konstytucja 3 Maja. (wik)

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Nie ma powodów do pesymizmu

Przy okazji 25. rocznicy założenia Rady Polaków (później Kongresu Polaków w RC) nasunęło mi się parę myśli i sugestii. Minione 25 lat bezsprzecznie potwierdziło, że potrzeba wspólnej reprezentacji polskiej grupy narodowej w RC jest niezbędna i że model jej wyłonienia jest bardzo dobry. Ćwierć wieku czasami nawet burzliwych i emocjonalnych dyskusji nad statutem KP pokazało, że w warunkach wolnego i demokratycznego państwa trudno coś lepszego wymyślić, a jeszcze trudniej wprowadzić w życie i utrzymać. Na dziś uważam wnioski za gruntownymi zmianami Statutu KP za marnowanie cennego czasu i energii, które warto poświęcić raczej na rzecz konkretnych czynów, w celu zachowania i utrwalenia polskich tradycji w RC, a zwłaszcza na Zaolziu.

Porządek prawny w RC, członkostwo naszych państw w Unii Europejskiej, troska Polski o swoich rodaków za granicami RP, otwarte czesko-polskie granice i kondycja naszego społeczeństwa stwarzają nam dogodne warunki do tego, byśmy stan naszej świadomości narodowej i stan posiadania w zakresie kultury, szkolnictwa utrzymywali. Od nas tylko zależy, jak z tego skorzystamy.

25 lat to jednak kawał życia. W tym czasie zmieniliśmy się nie tylko my, ale i świat wokół nas. W obliczu postępującej globalizacji i migracji nad swoją przyszłością poważnie za-

stanawiają się całe narody. Nie ludźmy się więc, że taka garstka mniejszościowa, jaką my tutaj jesteśmy, może opierać się na tym, co tutaj było przed 90 czy 50 laty...

Chociaż Kongres Polaków w RC jest założony na podstawie stowarzyszenia obywatelskiego, zawsze był i będzie również ciałem politycznym. Aktualnie jego rola polityczna nie jest już tak ważna. Oczywiście KP ciągle powinien nas reprezentować na zewnątrz i stale powinien bronić naszych praw zespołowych. Dużo ważniejsza jest teraz, moim zdaniem, jego rola wewnątrz naszego społeczeństwa. KP powinien kontynuować i pogłębiać współpracę z organizacjami zrzeszonymi pod jego skrzydłami w celu utrwalenia naszej świadomości i dumy narodowej oraz promować nasz dorobek, chociażby za pośrednictwem takich inicjatyw, jak konkurs „Tacy Jesteśmy”. Poprzez wspieranie udziału zwłaszcza młodzieży w imprezach polonijnych i szukanie innych okazji do żywej łączności z Polską, można pogłębiać i utrwalać opanowanie języka polskiego oraz znajomości realiów i autentycznego polskiego środowiska i kultury.

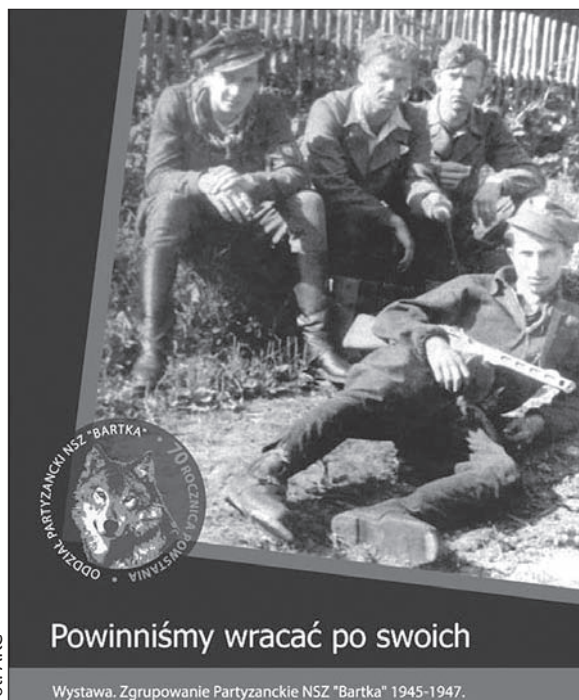
O ile to nam się uda, to utrzymamy się tutaj bez utraty własnej tożsamości. Nie jest ważne, że ktoś teraz akurat mieszka i pracuje w Pradze, Londynie, Toronto czy Pekinie. Ważne jest, by nie wstydział się swego pochodzenia i chętnie na Zaolziu wracał. Wawrzyniec Fójcik

Wracajmy po swoich...

Druga osoba w Cieszynie, wiceburmistrz Bogdan Ścibut został laureatem Nagrody im. Danuty Siedzikówny „Inki” za rok 2015. Ścibut został nagrodzony za autorski projekt „Powinniśmy wracać po swoich. Zgrupowanie partyzanckie »Bartka« 1945-1947”. Projekt jest realizowany oficjalnie od roku 2013, ale jego początki sięgają 2011 r. Do tej pory zrealizowano m.in. wiele działań dokumentujących historię zgrupowania, uzupełniano biogramy jego członków i osób wspierających; na podstawie zgromadzonych dokumentów doprowadzono do uzyskania uprawnień kombatanckich osobom uprawnionym. Odnaleziono grób leśny grupowego NSZ. Przygotowano wystawy, które udostępniano w wielu miejscach, również w celu nawiązania dalszych kontaktów. Prezentowano program w wielu szkołach i innych miejscach. Szczegółowe informacje na temat projektu i jego rezultatów opublikowano na stronie internetowej www.nsz.beskidy.pl.

Projekt jest kontynuowany. Przygotowywane są obchody 70. rocznicy powstania oddziału „Bartka”; wydany zostanie album opracowany przez autora programu. Wciąż brakuje pewnych wiadomości, dlatego odpowiedzialni za projekt proszą o pomoc mieszkańców. Poszukiwane są osoby, które mogą uzupełnić historię życia członka sztabu zgrupowania – Józefa Macheja, urodzonego w 1922 r., syna Józefa i Zuzanny z domu Kocur. Miał brata Stanisława (ur. w 1919), pilota Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii i przyrodną siostrę Zofię Waleczko (po mężu Bienias), laborantkę. Przed wojną mieszkali w Cieszynie przy ul. Słonecznej 13. Ponadto poszukiwane są wszelkie informacje o Kazimierzu Maroszu ps. „Stary”, grupowym NSZ, poległym w 1946 r., który także pochodził ze Śląska Cieszyńskiego.

Wręczenie Nagrody im. Danuty Siedzikówny „Inki” nastąpiło podczas organizowanego przez krakowski oddział Instytutu Pamięi Narodowej i Stowarzyszenie Passionart koncertu galowego „W hołdzie Żołnierzom Wyklętym”, który odbył się 28 lutego w Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (r)



Powinniśmy wracać po swoich

Wystawa. Zgrupowanie Partyzanckie NSZ »Bartka« 1945-1947.

Plakat z wystawy „Zgrupowanie Partyzanckie NSZ »Bartka« 1945-1947”. Drugi z lewej siedzi Józef Machej.

Posłuchajmy o Beskidach

Skąd wzięta się nazwa Beskidy? Jak wyglądały nasze góry na starych mapach i widokówkach? Jak żyli dawni beskidzcy osadnicy? – na te i inne pytania odpowie w najbliższy czwartek Jaromír Polásek, znany popula-

ryzator regionu i jego historii, autor kilku książek o tej tematyce. W Muzeum Beskidów we Frydku-Mistku 12 marca o godz. 16.30 rozpocznie się ciekawa prelekcja pod nazwą „Morawsko-Śląskie Beskidy”. (ep)

Ważne trzy punkty pozostały na Leśnej

Symbolicznie, z prawdziwą wiosną we włosach, rozpoczęły w weekend rewanżową rundę drugoligowcy piłkarze. Kibice mogą więc obecnie wybierać z rozgrywek Synot Ligi i FNL, 21 marca do wiosennej listy dołączą zaś mecze w niższych ligach.

SYNOT LIGA

BRNO – OSTRAWA 0:0

Ostrawa: Pavlenka – Štěpán, Frydrych, Kouřil, Lučič – Foltyn, Šichor (64. Jirásek), Kukec – Sivrič, Baroš (81. Narh), De Azevedo (41. Mišák).

Gdyby nie bramkarz Pavlenka, piłkarze Banika wracaliby z Brna na tarczę. Podopieczni trenera Petra Frňki nie nawiązali do dobrego występu ze Spartą, głównie z powodu słabej ofensywy.

W innych meczach 19. kolejki: Bohemians 1905 – Příbram 3:1, Liberec – Teplice 0:2, Mlada Bolesław – Cz. Budziejowice 4:1, Slovácko – Hradec Kralowej 0:1, Jihlava – Jablonec 1:1, Sparta Praga – Dukla Praga 3:0. Lokaty: 1. Pilzno 44, 2. Sparta 44, 3. Jablonec 40,... 9. Ostrawa 24 pkt.

FNL

TRZYNIEC – MOST 1:0

Do przerwy: 0:0. Bramka: 86. Motyčka. Trzyniec: Paleček – Velner, Votáčka, Hloch, Kubán – Tomeček, Motyčka, Hupka, Janoščin (69. Joulík) – Malcharek (78. Malír), Smetana (61. Dedič).

Inauguracja wiosennego sezonu na Leśnej wypadła dla gospodarzy idealnie. Mecz w strefie spadkowej nie był dla koneserów piękna „Oda do radości”, liczy się jednak wynik. – Jak przystało na pierwszy mecz po zimowej przerwie, sporo było niedokładności i nerwówki,



Martin Motyčka (przy piłce), jedyny strzelec sobotniego meczu na Leśnej.

głównie w drugiej połowie. Nawet proste czynności sprawiały piłkarzom duże problemy – skomentował mecz szkoleniowiec Trzynieca, Marek Kalivoda. – Ważne jednak, że nasze prace ratunkowe zmierzają w dobrym kierunku – dodał.

Wszystko, co najważniejsze, miało miejsce w 85. minucie. Najpierw Malír z karnego pozwolił zaistnieć mosteckiemu bramkarzowi, by z rzutu różnego Motyčka celną głową w końcu wystrzelił Trzyniecowi komplet punktów.

KOLÍN – KARWINA 0:0

Karwinia: Lipčák – Růžicka, Janíček, Cverna, Eismann (73. Puchel) – Tarczał (61. Castanier), Daniček – Haktok (77. Komenda), Budínský, Zelený – Urgela.

„Obrona Częstochowy”, w tym wypadku Kolína, zakończyła się sukcesem. Catenaccio w wykonaniu ostatniego zespołu tabeli górowało nad ofensywnym futbolem faworyzowanej Karwiny. Goście pudłowali nawet w najbardziej dogodnych sytuacjach, trafiali w poprzeczkę bądź też w nogi kolínskich piłkarzy, którzy w dziesiątkę zabarykadowali się pod własną bramką. Nie pomogły nawet zmiany, na jakie zdecydował się trener Jozef Weber w drugiej połowie. – Gospodarze walczyli o życie, o każdy centymetr murawy. Niestety nie byliśmy w stanie rozszyfrować defensywnego bloku złożonego z dziesięciu przygotowanych na wszystko piłkarzy – stwierdził trener Karwiny. Goście zrnawali tym samym szansę na awans na trzecie miejsce w tabeli.

W innych meczach 17. kolejki: Tábořsko – Frydek-Místek 1:0, Pardubice – Varnsdorf 0:1, Vlašim – Znojmo 0:2, Ołomuniec – Sokolov 7:0, Žižków – Zlín 1:2, Ujście n. Łabą – Opawa 1:0. Lokaty: 1. Ołomuniec 38, 2. Varnsdorf 33, 3. Tábořsko 29,... 5. Karwinia 28, 11. Opawa 22, 12. Trzyniec 19, 13. F-M 18 pkt.

JANUSZ BITTMAR

CZESI O UTRZYMANIE W GRONIE ELITY

Czeski tenisista bez Tomáša Berdycha i Radka Štěpánka przegrali w I rundzie Pucharu Davisa z Australią 2:3 i zamiast ćwierćfinałów staną do walki o utrzymanie w gronie elity. W decydującym meczu Lukáš Rosol przegrał z Bernardem Tomićem w trzech setach 6:7 (4), 3:6, 6:7 (5).

– Nawet bez Berdycha i Štěpánka była szansa, by pokonać Australijczyków. Zagraliśmy przecież przed własną publicznością i to miał być jeden z naszych atutów – stwierdził rozczarowany kapitan zespołu, Jaroslav Navrátil. W ostrawskiej ČEZ Arenie Czesi podbudowani sobotnim zwycięstwem w deblu liczyli na cud, Lukáš Rosol jednak w niedzielę nawiązał do swojego słabego występu z piątku. W pojedynku pierwszych rakiet przegrał w trzech setach, popełniając w kluczowych momentach meczu fatalne, wręcz dziecięce błędy. – Żał mi z powodu kibiców, którzy dopingowali nas do samego końca. Moja forma niestety daleka była od ideału. Wciąż żałuję tego pierwszego przegranego meczu, który ustawił przebieg rywalizacji – skomentował swój „wyzn” Lukáš Rosol. (jb)

W SKRÓCIE

BIATHLONOWE MŚ: DWA MEDALE DLA POLSKI. To był weekend marzeń Weroniki Nowakowskiej-Ziemiak. Polka w biathlonowych MŚ sięgnęła po dwa medale – srebrny w sprincie i brązowy w biegu na dochodzenie na 10 km. – Trudno w to uwierzyć. Tyle lat czekałam, żeby znaleźć się na podium – stwierdziła szczęśliwa zawodniczka. – Na trasie czułam się bardzo dobrze, na strzelnicy jednak idealnie nie było, ale i tak jestem zadowolona – dodała. – Jeszcze nigdy w historii nie udało się polskim biathlonistom zdobyć dwóch medali indywidualnych podczas jednej edycji MŚ. *

ZWYCIĘSTWO KOWALCZYK W BIEGU WAZÓW. Justyna Kowalczyk wywalczyła dla Polski historyczne pierwsze zwycięstwo w prestiżowym Biegu Wazów. Polka dotarła do mety z czasem 4:41:02. Reprezentantka Polski okazała się zdecydowanie lepsza od konkurentek. – Triumfu w Biegu Wazów zabrakło w mojej kolekcji. Cieszę się niezmiernie – stwierdziła Kowalczyk. *

SMUDA ZWOLNIONY Z WISEY. Wczoraj z funkcji trenera Wisły Kraków został zwolniony Franciszek Smuda. – Wisła Kraków dziękuje Franciszkowi Smudzie za zaangażowanie, które włożył w prowadzenie zespołu „Białej Gwiazdy”, oraz życzy sukcesów, zarówno tych zawodowych, jak i w życiu prywatnym. Informacja o tym, kto poprowadzi drużynę Wisły Kraków w meczu z Legią Warszawa, zostanie podana w najbliższym czasie – czytamy w oświadczeniu. *

SZCZĘSNY NA CELOWNIKU INTERU MEDIOLAN. Wojciech Szczęsny może latem trafić do włoskiej Serie A. Tak twierdzi przynajmniej dziennik „Daily Star” powołując się na nieoficjalne informacje z włoskiego klubu Inter Mediolan. Właśnie zespół Roberta Manciniego jest zainteresowany pozyskaniem Polaka, który stracił miejsce w podstawowym składzie Arsenalu Londyn po tym, jak został przyłapany na paleniu papierosa pod prysznicem. (jb)

Stalownicy w ćwierćfinale z Mładą Bolesławią

Nie będzie powtórki finału Tipsport Ekstraligi z sezonu 2010/2011. Hokeiści Witkowic w niedzielę odpadli z fazy wstępnej playoffs, przegrywając w czterech meczach z Pardubicami. Do ćwierćfinałów awansowała też Młoda Bolesław, która w najbliższy piątek stanie do walki z Trzyncem. Stalownicy pierwsze dwa spotkania zaliczą na własnym stadionie. Ćwierćfinały, które jutro rozpoczynają się na taflach Komety Brno i Sparty Praga, potrwają do czterech zwycięstw.

Pogodzony z porażką witkowicki trener Ladislav Svozil nie szukał przyczyn odpadnięcia z playoffs w metafizycznych dywagacjach. – Pardubice awansowały zasłużenie. O wszystkim przesądził przegrany drugi mecz w Ostrawie, w którym byliśmy zbyt pewni siebie. Po przeprowadce do Pardubic straciliśmy definitywnie panowanie nad tą serią – ocenił witkowicki szkoleniowiec. W czwartkowym numerze zajrzemy do obozu Trzynieca szykującego się do walki z Mładą Bolesławią.

PARDOBICE – WITKOWICE 6:3

Tercje: 2:1, 2:2, 2:0. Bramki i asysty: 5. Gašparovič (Tybor, Marcinko), 19. Tybor, 22. Radil (Nahodil), 25. P. Sýkora (Benák, Nahodil), 51. Venkrbec (Gregorc), 56. Marcinko (Gašparovič) – 19. Pastor (Húževka), 28. Vandas (Húževka, Kucsera), 31. Kolouch (Olesz, Kovář). Witkowice: Šindelář

PARDOBICE – WITKOWICE 5:0

Tercje: 0:0, 4:0, 1:0. Bramki i asysty: 24. Čáslava (Venkrbec, T. Zohorna), 28. Starý (Benák), 31. P. Sýkora (Marcinko), 36. P. Sýkora (Radil, Venkrbec), 46. T. Zohorna (Čáslava). Witkowice: Šindelář – Kovář, Stehlík, Kudělka, Čerešňák, Dłapa, Pastor, Štencel – Szturc, M. Hlinka, Olesz – Huna, Roman, Svačina – T. Svoboda, Kolouch, P. Zdráhal – Vandas, Húževka, Kucsera. (jb)

Królowa sportu zauroczona Pragą

Siedem medali (złoty, dwa srebrne i cztery brązowe) – oto dorobek polskich lekkoatletów w zakończonych w niedzielę w Pradze halowych mistrzostwach Europy. Na najwyższym stopniu podium stanął w niedzielę Marcin Lewandowski, złoty medalista na 800 m. W klasyfikacji generalnej Polacy zajęli 7. miejsce. Sześć medali (2-1-3) zdobyli reprezentanci RC. W złotym blasku pokazał się hawierzowski sprinter Pavel Maslák w finale biegu na 400 m, jak również Jakub Holuša na 1500 m.

Marcin Lewandowski, jeden z bohaterów polskiej ekipy, nie krył wzruszenia po finałowym biegu. – Cztery

i pół roku czekałem na tę chwilę, by znów usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego – przyznał w rozmowie z PAP Lewandowski, który w finale uzyskał czas 1:46,67. – To idealny prezent na Dzień Kobiet. Myślę, że lepszego nie można było sobie wymarzyć – dodał. O ile Lewandowski pasowany był na jednego z faworytów tych mistrzostw, o tyle Angelika Cichočka zaskoczyła i to bardzo pozytywnie. Polka w Pradze postawiła na dystans 1500 m, radując się w finale ze srebrnego medalu. – Miałam ogromny dylemat. Właściwie po przyjeździe do Pragi nawet jeszcze nie wiedziałam, który dystans wybrać. Trochę

mnie ta sytuacja przytłoczyła. Ostatecznie przeważyło to, że nie miałam w tym roku bardzo mocnego biegu na 800 m i właściwie nie wiedziałam, na co mnie stać – stwierdziła Cichočka. Polacy w Europie liczą się również w sztafetach. Męska sztafeta 4x400 wywalczyła w Pradze srebro, kobieta sięgnęła po brąz. Polscy sprinterzy Karol Zalewski, Rafał Omelko, Łukasz Krawczuk i Jakub Krzewina przegrali w finale tylko ze sztafetą belgijską, wyprzedzili natomiast Czechów. Czas 3:02,97 to nowy rekord Polski.

Jerzy Skucha, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, jest pod

wrażeniem polskiego występu w Pradze. – Jestem bardzo zadowolony z występu ekipy. Mówiłem już wcześniej, że przy sześciu medalach będą udane. Widać teraz, że mogło być ich więcej – zaznaczył Skucha. Tuż za podium znalazła się m.in. Joanna Jóźwik (800 m), która w tym sezonie dysponowała drugim najlepszym wynikiem w Europie. Zdaniem prezesa PZLA, niedosyt towarzyszył też występowi Kamili Ličwinko. Rekordzistka Polski w skoku wzwyż, złota medalistka ubiegłorocznych halowych MŚ, musiała się w Pradze zadowolić zaledwie trzecim miejscem. (jb)